

# WOJCIECH KALISKI

W Polsce wyprzedził swój czas o wiele lat. W epoce pustych półek sklepowych, w latach osiemdziesiątych budował jachty, które skutecznie rywalizowały z najlepszymi jednostkami regatowymi na światowych akwenach. Dziś wraca na scenę z nowymi pomysłami.

Marek Słodownik

Jest najlepszym w Polsce specjalistą od żeglowania na wielkich katamaranach. Ma za sobą kilka lat ścigania się na wielokadłubowcach z najlepszymi i bardzo dobre kontakty w regatowym świecie. W kraju pamiętają go tylko nieliczni, bardziej znany jest we Francji i we Włoszech.

Na morze po raz pierwszy wypłynął w 1969 roku i od razu wiedział, że to będzie to... Dziesięć lat później był już kapitanem żeglugi wielkiej. Od początku interesowało go przede wszystkim ściganie się i rywalizacja. Jeden z jego pierwszych kapitańskich rejsów to opłynięcie Wysp Brytyjskich z przejściem przez Pentland Firth na *VISTULI* - jednym z Taurusów, któ-



Fot. Marek Słodownik

rym wówczas pozwalano na takie wyprawy. W 1981 roku startuje z Jerzym Siudym na *CETUSIE* w dwuosobowych regatach z Plymouth do Newport. Po drodze wyrwany zostaje kawał dziobu wraz ze sztagiem i załoga zmuszona jest szukać schronienia w hiszpańskim Vigo.

Zraził się wówczas do jachtów jednokadłubowych, postanowił szukać swej szansy w wielokadłubowcach. Andrzej Armiński wraz z Ryszardem Partyckim zaprojektowali mu trimaran - eksperymentalną na owe czasy jednostkę o długości 10,37 metra i 6,88 metra szerokości. Jacht zwodowano w czerwcu i nadano mu nazwę *ALMATUR II*. Pierwszą poważniejszą próbą regatową był dla jachtu start

w dwuosobowych regatach z Plymouth do Villamoura i z powrotem. Już pierwszy etap, rozgrywany na słabych wiatrach, przyniósł rozczarowanie. Jacht był zbyt ciężki, by skutecznie rywalizować z najlepszymi. Ale w drugim etapie, gdy powiało ostro, Kaliski wygrywa w swojej klasie. W drodze powrotnej do kraju na *ALMATURZE II* łamie się maszt, a wkrótce po ewakuacji załogi jacht zniszczony zostaje przez morze.

Żeglarz nie poddaje się, już płknął bakcyła regatowego. Niemal natychmiast przystępuje do budowy kolejnego jachtu, tym razem katamarana. Ponownie nadzoruje wszystkie etapy tworzenia niezwykłej na owe czasy jednostki. Pływak

## O Wojtku mówią:

**1983** - na katamaranie *ALMATUR III* wygrywa swoją klasę w dwuosobowych regatach z Anglii do Portugalii i z powrotem.

**1984** - rekord prędkości przejścia trasy Świnoujście-Gdynia (19 godzin 52 minuty)

**1984** - zwycięża (poza klasyfikacją) w morskich mistrzostwach Polski

**1985** - na *ALMATURZE III* zajmuje drugie miejsce w regatach dwuosobowych z Hiszpanii na Dominikanę

**1985** - na francuskim jachcie *VERA CRUZ* wygrywa swoją klasę w regatach Grand Prix Martinique

**1986** - na *ALMATURZE III* razem z Arkadiuszem Kapuścińskim zajmuje drugie miejsce w grupie w regatach Round Europe Race z Hamburga do Tulonu

Fot. Marek Stodownik



### Jerzy Siudy

O Wojtku mogę mówić tylko dobrze i właściwie z biegiem lat coraz lepiej. Jest cichy, skromny i mało mówny, ale na wodzie niezwykle zadziorny i ambitny. Jest prawdziwym maksymalistą

i nie zadowolają go kompromisy. Początkowo traktowaliśmy go z dystansem, bo on był z Warszawy, a my ze Szczecina, ale udowodnił, że jest bardzo dobry. Utrzymujemy kontakt do dzisiaj, ma u mnie w domu piżamę i często się spotykamy, ale wówczas rzadko z tej piżamy korzysta - tyle mamy tematów do omówienia.

klejone z obłogów powstają w Warszawie, dźwigary w Gdańsku, a całość montowana jest w Szczecinie. Gdy *ALMATUR III* jest wodowany, chyba tylko nieliczni wierzą, że znajdzie równych sobie konkurentów w krajowych regatach. W pierwszym rejsie załoga płynie na Mistrzostwa Polski do Gdańska. Niejako po drodze poprawiają rekord trasy Świnoujście - Gdynia i uzyskują czas 19 godzin i 52 minuty.

Cały sezon startuje w regatach, zarówno na *ALMATURZE*, jak i na czarterowanych jednostkach. Pilnie podpatruje rozwiązania techniczne stosowane na jachtach konkurentów, uczy się wiele i zostaje także zaakceptowany przez hermetyczne środowisko czołówki regatowej. Najbardziej pomógł mu Lionel Pean, który wyszukał mu sponsora, aby mógł przedłużyć starty w regatach. *ALMATUR* jako *V/LE AUDRAIN* startował ze zmiennym szczęściem na Karaibach. Kolejną zimę Kaliski przeznacza na niemal całkowitą przebudowę jachtu, aby w ogóle móc myśleć o nawiązaniu równorzędnej walki z najlepszymi. Startuje nastę-

pnie w regatach Route du Rhum, ale konkurenci mają jachty szybsze, większe i wykonane z lepszych materiałów.

Ostatnim odnotowanym przez światowe media startem jest drugie miejsce w klasie w regatach wokół Europy w 1985 roku. Potem Kaliski znika na kilka lat ze świata wielkich żagli. Pływa na małych katamaranach formuły 20HT, głównie w Niemczech. Jego próba bicia 24-godzinnego rekordu na *ALMATURZE III* pozostaje niezauważona w Polsce. Uzyskał wynik 394 mile i jest to w kraju najlepszy wynik, choć nieoficjalny. Przesiada się na deskę i pływa regularnie nie tylko na Bałtyku. Do regat - jak wówczas twierdził - już nie wróci. A jednak zmienił zdanie.

W tym roku zamierza pobić swój rekord na trasie Świnoujście-Gdynia na niewielkim katamaranie. Liczy, że pokona tę trasę w 13-14 godzin. A potem? Nieśmiało wspomina o regatach OSTAR w przyszłym roku na czarterowanym jachcie, oczywiście wielokadłubowcu. Ma dopiero 44 lata...

Fot. PPL



### Lionel Pean

Oczywiście pamiętam Wojtkę, zwróciłam mu uwagę, bo bardzo mało mówił. Pływaliśmy razem na *HITACHI* i wiedziałem, że jest dobry, tylko nie ma żadnego zaplecza. Wówczas trochę mu pomogłem znajdując sponsora, ale nie przeceniajmy mojego wkładu, to był normalny gest i nie widzę w tym niczego nadzwyczajnego. Cieszę się, że jeszcze nie zniknął z żeglarstwa.

Fot. z arch. Andrzeja Armińskiego



### Andrzej Armiński

Poznaliśmy się w roku 1981, gdy Wojtek zamówił projekt trimarana na regaty OSTAR. W tamtych czasach kończyła się era finansowania żeglarstwa przez państwo, a szeroki świat zdawał

się być znacznie bliżej. Wojtek był pierwszym żeglarzem nowych czasów, których znakiem było oszołomienie nadchodzącą wolnością. Improwała mi siła jego motywacji, odrzucanie myślowych schematów, sprawność organizacyjna, tytaniczna pracowitość. Był jednocześnie charyzmatycznym przywódcą i fachowcem we wszystkim, co robił. Nic dziwnego, że wywarł znaczący wpływ na moje życie. Budując jachty i żeglując korzystam - mniej lub bardziej świadomie - z tego, czego się przy Wojtku nauczyłem.

**Odwiedźcie naszą stronę internetową:**

**[www.rejs.waw.pl](http://www.rejs.waw.pl)**

Zapraszamy Was również do jej współtworzenia od tego numeru. Każde ogłoszenie drobne zamieszczone w gazecie, będzie premowane umieszczeniem go w naszej witrynie internetowej. Czekamy też na wszelkie informacje dotyczące organizowanych przez Was regat, koncertów, festiwali. Informacje takie umieszczając będziemy w Internecie.

**Szukajcie też niespodzianek!!!**

Redakcja